Z Piekarskich Wież

MIESIĘCZNIK PARAFIALNO - SANKTUARYJNY
NUMER 10 (259) - 15 PAŹDZIERNIKA 2017 ROK XXII

Modlitwa życia...

(s. 4)

Moc modlitwy różańcowej…

Trwamy w miesiącu październiku, kiedy to w każdym kościele wierni gromadzą się na wspólnej modlitwie różańcowej. Co przyciąga nas do odmawiania różańca? Tradycja? Przyzwyczajenie? Wiara?

Kończąc obchody 100 rocznicy objawień fatimskich warto pamiętać, że to właśnie tam, w Fatimie, podczas każdych objawień Matka Boża prosi o odmawianie różańca w intencji pokoju na świecie, o nawrócenie… tam ukazana jest moc i skuteczność tej modlitwy, która tak jest miła Bogu i Matce Bożej. Choć nie jest łatwą modlitwą i wymaga skupienia, to jednak chętnie po nią sięgamy. Modlitwa różańcowa jest drogą, na którą wkraczamy, aby jeszcze bardziej pokochać Pana Jezusa i Maryję oraz zaprosić Ich do naszego życia. Jak kochać, nie starając się poznać? – polecam art. s.4.

W obecnym numerze znajdziemy wywiad z ks. Mariuszem Staś – nowym wikariuszem oraz z ks. Tomaszem Nowakiem – nowym penitencjarzem, który od września pełni posługę spowiednika w naszym sanktuarium, mimo że jego „przygoda” z naszą parafią rozpoczęła się znacznie wcześniej – zachęcam s.8 i 14.

W październiku nasze myśli ukierunkowane są również w stronę tych, którzy daleko od domu głoszą Pana Jezusa – misjonarzy. Pamiętamy o nich i wspieramy modlitewnie i materialnie – i za każdą pomoc w ich imieniu składam – Bóg zapłać! Oni o nas również pamiętają, czego dowodem jest artykuł naszej misjonarki Kasi i ciekawe zdjęcie… s.3.

Na postawione na początku pytanie każdy z nas musi sobie w głębi serca sam odpowiedzieć. Jednak ufam, że to wiara sprawia, że odkrywamy głębię i siłę modlitwy różańcowej. A dobrze rozumiana tradycja, która została nam przekazana przez rodziców, dziadków oraz księży wspiera naszą wiarę i prowadzi nas właściwymi ścieżkami.

*Ks. Rafał Mu*cha
Wikariusz Bazyliki Piekarskiej

Redakcja miesięcznika „Z Piekarskich Wież”: ks. Rafał Mucha, Mateusz Mezglewski, Patryk Michalik, Adam Reinsz.
Współpraca techniczna: Magdalena Lubecka, Stanisław Dacy.
Korekta: Marzena Buszka
Adres: Parafia Imienia NMP i Św. Bartłomieja Ap., Piekary Śląskie, 41-940, ul. Ks. Ficka 7;
Tel.: 0-32 287 22 70; Fax: 0-32 768 00 38;
E-mail: kontakt@bazylikapiekary.pl, www.bazylikapiekary.pl,
Nr konta: PKO O/Piekary Śląskie 05 1020 2368 0000 2502 0022 3131 (cele kultu religijnego)
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty i edycji nadesłanych materiałów.

Kasia Tomaszewska

Z misyjnego szlaku...

Zadziwiający paradoks: mniszka, która od 15 roku życia nigdy nie opuściła klauzury, postawiona została na równi z hiszpańskim jezuitą, który oddał swe życie u granic Chin.

G. Gaucher OCD

Słowa te dotyczą patronów misyjnych, czyli św. Teresy z Lisieux i św. Franciszka Ksawerego. Wiele już powiedziano na temat tych świętych, chciałabym i ja coś dołożyć od siebie.

Nieustannie powtarza się, że Kościół ze swej natury jest misyjny, równie często słyszy się, że misje są wszędzie, że wcale nie trzeba nigdzie wyjeżdżać, że można głosić Dobrą Nowinę tam, gdzie się żyje: w rodzinie, szkole, pracy, sąsiedztwie… faktycznie tak uważasz? Wspomniani patroni, św. Franciszek, który całe życie poświęcił się ewangelizacji Azji i św. Teresa, która nigdy nie wyszła z klasztoru. Zajmijmy się odrobinę bardziej tą drugą. Chciała głosić Chrystusa aż po krańce ziemi, jednak… i to nie byłoby dla niej wystarczające. Chciała jeszcze więcej. Wtedy, jak sama pisze: *Zrozumiałam, że miłość zamyka w sobie wszystkie powołania, że miłość jest wszystkim, obejmuje wszystkie czasy i wszystkie miejsca... nareszcie znalazłam powołanie, powołaniem moim jest miłość!*

Dlaczego dzisiaj tak odrobinę nietypowo? Przede wszystkim dlatego, że chciałabym Ci z całego serca podziękować! Właśnie za tę miłość, która wyraża się w cierpieniach i trudach ofiarowanych za dzieło misyjne. Za każde westchnienie i modlitwę w intencji misji, za dobre słowo i ciepłe myśli, za świadomość, że są osoby, którym nie jest obojętne głoszenie Ewangelii! Docierają do mnie różne sygnały, kartki, listy, czy wsparcie. Zawsze kiedy odbieram pocztę w mieście jest dreszczyk niepewności… jest coś dla mnie, czy nie? Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jakie to niesamowite uczucie otwierać kopertę z pozdrowieniami! Jestem tak daleko, a mimo wszystko pamiętasz o mnie. Wiem, że jest grono osób, które wypytuje Rodziców, Babcię czy Rodzeństwo, co u mnie. Dziękuję! Oprócz nich jest jeszcze jedna wspólnota – Wieczernik, której chcę podziękować: dobrze, że jesteście!

Skoro pytasz, co u mnie, to teraz sama na to pytanie odpowiem. Obecnie w Mozambiku dobiega końca drugi semestr, czyli zbliża się koniec roku szkolnego. Dla uczniów oznacza to więcej nauki, a dla nauczycieli… papierkowej roboty. Ale dla nas to nic strasznego, idziemy do przodu. Przecież nie samą szkołą człowiek żyje! Zawsze znajdzie się trochę czasu, żeby wyjść do wioski, odwiedzić jedną ze wspólnot czy spotkać się z dzieciakami. Nigdy nie wiem, czy więcej radości mają wtedy dzieci, ja czy… osoby, które obserwują, jak się wygłupiamy. Raczej to niecodzienny widok, gdy biała dziewczyna siedzi i gra z dzieciakami w kamienie, tańczy albo uczy mówić: *Cześć! Jak się masz?*

Niestety, nie zawsze jest tak łatwo, trudności też jest sporo. Jedną z nich jest zdrowie. Pamiętasz Barbarę? Ze względów zdrowotnych na początku czerwca opuściła misję. I w ten sposób… zostałam sama! Nie powiem, był to bardzo intensywny i wymagający czas, pełen pracy, spotkań, zajęć (odbyło się Kontynentalne Spotkanie Misjonarzy Kombonianów, kiedy to miałam przyjemność należeć do Komitetu Organizacyjnego, miałam wizytę Polaków, naprawę samochodu, załatwianie dokumentów…). Dzięki Bogu, ten najbardziej intensywny czas, kiedy byłam sama, już za mną, bo… Na początku sierpnia doleciała do mnie Marisa – Portugalka. Jak widzisz… zmian nie brakuje. I kto wie… może na początku roku będziemy mieli jeszcze jedną osobę… ach! Zmiany!

Wiesz… jestem już bliżej końca niż początku mojego pierwszego okresu na misji. Nadszedł czas, żeby zdecydować, co dalej. Dlatego… proszę… pamiętaj o mnie w modlitwie.

Mateusz Mezglewski

Modlitwa życia...

„Różaniec to natarczywa rozmowa z Bogiem, oparta na wytrwałym powtarzaniu tych samych słów. Jednak istnieje bardzo prosty sposób, aby zabezpieczyć tę modlitwę przed mechanizmem: odmówcie pierwszy paciorek za jakąś osobę; zaraz pojawi się w waszej pamięci inna, potem będzie ich dziesięć, dwadzieścia, a wtedy różaniec wyda wam się nie za długi, ale za krótki. Przekonacie się, że wasz bliźni bardzo potrzebuje waszej modlitwy".

Andre Frossard

Słowo to bardzo potężne narzędzie, pozwalające zarówno nieść innym pociechę, jak i odebrać komuś resztki tlącej się w nim nadziei. Miliony wypowiadanych przez nas słów padają nierzadko bez refleksji, po to tylko, by zapobiec ciszy, której chorobliwie boi się i przed którą ucieka współczesny świat. Kiedy spoglądamy na Maryję, wypowiadającą na kartach Ewangelii raptem kilka zdań, powinniśmy zastanowić się, jak my wykorzystujemy ten niepowtarzalny dar porozumiewania się i komunikowania z innymi za pomocą mowy. Spośród ziemskich stworzeń tylko człowiek posiada zdolność, by w ten sposób wyrażać swoje przeżycia i niewątpliwie jest to jeden z najistotniejszych elementów naszego podobieństwa do Boga, na którego obraz zostaliśmy stworzeni. On poprzez Słowo, które „stało się ciałem i zamieszkało pośród nas" dał dowód tego, że dobrze użyte słowo zawsze wskazuje drogę, otwiera naprawdę i rodzi życie.

W październiku mamy doskonałą okazję, by w perspektywie modlitwy różańcowej, do której zachęca nas Kościół, przyjrzeć się zarówno jakości, jak i ilości słów tworzących naszą codzienną modlitwę, a więc nasz dialog z Bogiem. Matka Boża od spotkania z Archaniołem Gabrielem skoncentrowana była nie na tym, by mówić, ale raczej na tym, by słuchać. Pozwoliła, by Duch Święty wypełnił całe Jej wnętrze i odtąd rozważała w sercu kolejne zaskakujące elementy Bożego planu, pojawiające się w Jej życiu. Przeplatały się w nim zarówno chwile radosne, jak i bolesne. Nie zabrakło dni pełnych światła i wdzięczności, uwielbienia i pochwały Stwórcy, który „uczynił Jej wielkie rzeczy", obdarzając hojnie miłosierdziem bez granic. W ten sposób Maryja stała się naszą przewodniczką w wierze, nadziei i miłości – uczy nas jak trwać pod Krzyżem, dostrzegając w nim klucz otwierający bramy nieba.W październiku mamy doskonałą okazję, by w perspektywie modlitwy różańcowej, do której zachęca nas Kościół, przyjrzeć się zarówno jakości, jak i ilości słów tworzących naszą codzienną modlitwę, a więc nasz dialog z Bogiem. Matka Boża od spotkania z Archaniołem Gabrielem skoncentrowana była nie na tym, by mówić, ale raczej na tym, by słuchać. Pozwoliła, by Duch Święty wypełnił całe Jej wnętrze i odtąd rozważała w sercu kolejne zaskakujące elementy Bożego planu, pojawiające się w Jej życiu. Przeplatały się w nim zarówno chwile radosne, jak i bolesne. Nie zabrakło dni pełnych światła i wdzięczności, uwielbienia i pochwały Stwórcy, który „uczynił Jej wielkie rzeczy", obdarzając hojnie miłosierdziem bez granic. W ten sposób Maryja stała się naszą przewodniczką w wierze, nadziei i miłości – uczy nas jak trwać pod Krzyżem, dostrzegając w nim klucz otwierający bramy nieba.

Różaniec to niepowtarzalny „miłosny wieniec", łączący wszelkie tęsknoty ludzkiego serca. Towarzyszy każdemu, kto ma odwagę zaprosić do siebie Jezusa i Jego Matkę. Okrąg stworzony z paciorków zdaje się nie mieć początku ani końca, nie ma też jednego stałego kształtu, lecz w dłoniach poszczególnych ludzi staje się odzwierciedleniem ich emocji: jedni mocno trzymają krzyżyk, inni delikatnie przesuwają palce po paciorkach, jeszcze inni ściskają go tak kurczowo, jakby był ostatnią deską ratunku. Różaniec to piękny dar Maryi dla grzeszników, którzy, wędrując wraz z Nią po ścieżkach życia Zbawiciela, uczą się dostrzegać w Nim dobrego pasterza, nigdy nie odwracającego się od swoich owiec.

Korzystając z zachęty Matki Bożej, podążamy śladami wyznaczonymi przez 20 tajemnic, które niczym zwierciadło odbijają w sobie zmienną kondycję ludzi wszystkich czasów. Nieprzypadkowo różaniec to rozważanie „tajemnic", a nie „scen" czy też „obrazów". W każdej dziesiątce pochylamy się bowiem nad misterium, jakim jest spotkanie Boga i człowieka. Z jednej strony stajemy wobec zdarzeń bardzo nam bliskich, ponawiających się w naszym życiu niemalże identycznie, jak to miało miejsce w przypadku Jezusa i Maryi, jednak gdy spojrzymy głębiej na przesłanie pozostawione nam w przekazie ewangelicznym, przyznajemy z pokorą, iż spotkanie z Bogiem to wielka szkoła ufności i ciągłego dorastania do naśladowania Mistrza i Jego Matki. Na ziemi bowiem nigdy do końca nie pojmiemy, czego oczekuje od nas Pan, gdyż w naszym poznaniu pozostajemy ograniczeni zmysłami i nie widzimy przyszłości wiadomej tylko Bogu. Jednak składając w Jego ręce na wzór Maryi cały nasz los, dostrzeżemy, że w każdym trudnym doświadczeniu zwycięstwo i ukojenie przynosi złączenie się ze Zbawicielem, który „strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych… pysznym się sprzeciwia, lecz pokornym łaskę daje".

Gotowi do pójścia za przykładem Matki Najświętszej weźmy do ręki różaniec, który Benedykt XVI nazwał *„duchową bronią" w walce ze złem, z wszelką przemocą, w zmaganiach o pokój w sercach, rodzinach, społeczeństwie i świecie*. Bóg słucha uważnie szmeru kolejnych *Zdrowaś…*,

ponieważ wypowiadane są one w rytm bijącego serca wypełnionego po brzegi wiarą, nadzieją i miłością. O różańcu piękne słowa wypowiedział także ks. Jan Twardowski, zauważając, iż jest on „cierpliwą i wytrwałą modlitwą, podczas której gdy powtarzamy kolejne *Zdrowaś Maryjo*, to jakbyśmy trzymali się ręki Matki Boskiej, a kiedy wymawiamy imię Jezus – jakbyśmy wciąż pukali do drzwi Jego domu". Przesuwając w dłoniach kolejne paciorki, wspominam słowa bł. Alana de Rupe: „niebo raduje się, ziemia zadziwia, zawsze kiedy mówię: *Zdrowaś Maryja*... miłość Boża króluje w moim sercu, kiedy mówię: *Zdrowaś Maryja*… rosnę w pobożności, odnajduję żal za grzechy, kiedy mówię: *Zdrowaś Maryja*… umacnia się moja nadzieja, wzrasta pociecha, kiedy mówię: *Zdrowaś Maryja*… raduje się moja dusza, zanika mój smutek, kiedy mówię: *Zdrowaś Maryja*... Taka jest wielka słodycz tego miłego pozdrowienia, że słowo ludzkie nie zdoła jej wypowiedzieć".

Tak jak w życiu Swojego Boskiego Syna, Maryja wiernie towarzyszyła zarówno Jego sukcesom, jak i dramatycznym zmaganiom z ludzką zatwardziałością, tak też na naszej drodze Matka Boża idzie obok, wskazując codziennie na przebite serce Jezusa, w którym jest źródło naszej siły. Wędrówka przez życie osoby wierzącej to nie samotna przeprawa, lecz wspólne kroczenie po śladach wydeptanych wpierw przez Jezusa, a następnie przez Kościół, który wierny Jego słowu podąża za przykładem swego Nauczyciela. Także w modlitwie nikt z nas nie powinien pozostać sam, bo jak poucza ewangelista „gdzie dwaj albo trzej zebrani są w imię Jezusa, tam Pan jest pośród nich" Mt 18,20. Z kolei św. Paweł zachęca, abyśmy ochoczo nosili brzemiona i zmartwienia naszych bliźnich. W ten sposób na przestrzeni wieków rodzą się kolejne bractwa, stowarzyszenia i wspólnoty, ubogacające nasze religijne doświadczenie i wspomagające ducha, który przygnieciony swoją słabością od czasu do czasu może popaść w zniechęcenie.

Jedną z propozycji modlitewnych, szczególnie aktualną w obecnym roku 100-lecia objawień fatimskich, pogłębiającą naszą wspólnotową świadomość jest ŻYWY RÓŻANIEC, czyli grupa osób, które w duchu odpowiedzialności za Kościół i świat, otaczają modlitewną opieką tych, którzy najbardziej jej potrzebują, idąc za wskazaniami Stolicy Apostolskiej (według papieskich intencji modlitewnych). Idea wspólnej modlitwy różańcowej, opartej na odmawianiu dziesiątki różańca w gronie początkowo 15 (a obecnie 20 osób) tworzących „żywe róże", powstała we Francji na początku XIX w. za sprawą młodziutkiej Pauliny Jaricot, która mając zaledwie 23 lata, porwała swoim pomysłem wiele tysięcy ludzi, rozproszonych po całym świecie (już za jej życia wspólnota dotarła do Indii, Kolumbii, a nawet Afryki). Żywy różaniec to także formacja, która otwiera serca i oczy, pomagając poprzez rozmyślanie kolejnych tajemnic różańcowych coraz lepiej widzieć owoce działania Boga w świecie i w naszym osobistym kontakcie z Jezusem. Ważnym aspektem budowania róż różańcowych jest także praktykowanie pierwszych sobót miesiąca i wynagradzanie Bogu za popełnione zło oraz gotowość do nieustannego nawrócenia się. Róża jako kwiat symbolizuje wdzięczność, miłość, oddanie. Podobne skojarzenie kierowało założycielką Żywego Różańca, która pragnęła, aby modlący się przemieniali swój codzienny modlitewny trud nie tyle w pachnący kwiat, co raczej w cały bukiet, swą wonią zachęcający innych do pójścia drogą wierności Bożym przykazaniom. Ciekawe porównanie dotyczące siły wspólnej modlitwy zawarł w liście do Pauliny Jaricot jej kierownik duchowy: „koła różańcowe składają się z ludzi dobrych, średnich i takich, którzy mają tylko dobrą wolę. Piętnaście różnych węgli: jeden płonie, trzy lub cztery tlą się zaledwie, a pozostałe są zimne. Gdy zbierze się je razem, wybuchną ogniem! Oto właściwy charakter twojego Żywego Różańca". Ogień daje poczucie bezpieczeństwa, ogrzewa i rzuca światło w ciemne miejsca naszego serca. To także symbol Chrystusa, światłości świata. Z pewnością warto pozwolić zapłonąć, być może jeszcze nieśmiałemu, pragnieniu tlącemu się w naszym sercu, by uczynić naszą modlitwę bardziej owocną. Nie potrzeba wiele… obecność osób modlących się w tej samej intencji, ich duchowa bliskość może sprawić, że Bóg rozpali w naszych sercach ogień, który uczyni nas świadkami Jego orędzia o nieskończonej miłości do człowieka.

Darem Kościoła dla członków Żywego Różańca, niejako przywilejem wypływającym z gotowości „spalania się" dla wspólnoty, potwierdzonym przez kolejnych papieży, jest możliwość zyskania dodatkowych odpustów oraz udział w dobrach duchowych wymodlonych przez całą różę. W naszej parafii aktualnie działa 5 róż różańcowych, a także 1 róża skupiająca rodziców modlących się za swoje dzieci. Włączyć się w budowanie kolejnej róży różańcowej można w dowolnym momencie. Spotkania modlących się mają miejsce w centrum pielgrzymkowym w pierwszą sobotę miesiąca po Mszy świętej o godz. 8.00. Opiekunem grupy jest ks. Adrian. Niech zachętą dla niezdecydowanych będą słowa założycielki: „W górę serca! Nie rońmy łez nadaremno, nie zajmujmy zbytnio naszych serc małymi sprawami osobistymi, ale obejmijmy nimi świat. Jezus umarł za wszystkich ludzi – po cóż osłabiać nasze serca przez przyziemnie pragnienia?"

Zbyszek Chmielewski

13 października 1917 r.

Przed owym pamiętnym dniem całą Portugalię ogarnęło gorączkowe oczekiwanie. Wszyscy dyskutowali o zapowiedzianym cudzie. Był to główny temat zainteresowania również wśród członków wolnomularstwa, a pamiętajmy, że w tamtym okresie Portugalia rządzona była przez masonów nieprzychylnych Kościołowi (zamiast prowadzić kraj do ładu, dobrobytu i pokoju, jak obiecywali, pogrążali społeczeństwo w chaosie, od 31 sierpnia 1911 aż do 28 maja 1926 Portugalia miała kolejno 34 rządy podległe 8 prezydentom, nie zabrakło rewolucji i zamachów stanu: w tym piętnastoleciu było ich aż dwadzieścia!).

Nastrój sensacji mieszał się z pobożną nadzieją. Dzieci czuły ogromną presję potęgowaną dodatkowo pojawiającymi się głosami, że jeśli nie nastąpi spodziewany cud, może dojść do linczu. 12 października rano pani Santos obudziła Łucję, mówiąc: „Dziecko, byłoby lepiej, gdybyśmy się dziś wyspowiadały. Mówi się bowiem, że jutro możemy w Cova da Iria ponieść śmierć. Jeśli Matka Boża nie dokona cudu, ludzie odbiorą nam życie. Dlatego będzie lepiej przystąpić do spowiedzi, abyśmy były przygotowane na śmierć”.

Relacja z wydarzeń, które sistra Łucja opisała dla biskupa José Correia da Silva (pierwszy biskup na nowo erygowanej diecezji Leiria, do której należy Fatima), dotyczących wydarzeń w październiku, których świadkami było 100 tysięcy zgromadzonych ludzi, wierzących i niewierzących, a wśród nich wielu dziennikarzy, którzy przybyli w to miejsce, aby zdemaskować oraz opisać oszustwo i mistyfikację, jak sądzili. „Wyszliśmy z domu bardzo wcześnie, bo liczyliśmy się z opóźnieniem w drodze. Ludzie przyszli masami. Deszcz padał ulewny. Moja matka w obawie, że jest to ostatni dzień mojego życia, z sercem rozdartym z powodu niepewności tego, co mogło się stać, chciała mi towarzyszyć. Na drodze sceny jak w poprzednim miesiącu, ale liczniejsze i bardziej wzruszające. Nawet błoto nie przeszkadzało tym ludziom, aby klękać w postawie pokornej i błagalnej. Gdyśmy przybyli do Cova da Iria koło skalnego dębu, pod wpływem wewnętrznego natchnienia prosiłam ludzi o zamknięcie parasoli, aby móc odmówić różaniec. Niedługo potem zobaczyliśmy odblask światła, a następnie Naszą Panią nad dębem skalnym. – Czego Pani sobie ode mnie życzy? – Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu. – Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników i wiele więcej. – Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów. I ze smutnym wyrazem twarzy dodała. – Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony. Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniujące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelencjo, powód, dlaczego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił. Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótko potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską”.

Deszcz nagle przestaje padać, a chmury się rozstępują i ukazuje się słońce. Nagle słońce zaczyna się obracać z zawrotną szybkością wokół własnej osi, podobne do ognistego kręgu. Podczas tego tańca rzuca promienne wiązki o barwie zielonej, czerwonej, żółtej, fioletowej i błękitnej, zanurzając w morzu tych fantastycznych kolorów całą okolicę. Ludzie patrzą na słońce jak urzeczeni, spoglądając na siebie ze zdumieniem. Teraz widzą swoje twarze, mieniące się światłem rozmaitych barw tęczy. Tłum stoi jak oczarowany, wpatrując się w niebo. Nagle słońce odrywa się od firmamentu i z zawrotną szybkością, obracając się wciąż wokół własnej osi, opada czerwone jak krew, zygzakami na ziemię, grożąc zmiażdżeniem wszystkiego wokół. Ludzie, ogarnięci przerażeniem wobec zapowiedzi końca świata, rzucają się na kolana w błoto, odmawiając akty skruchy.Następnie, po kilku przerażająco długich sekundach, krzyk trwogi zamienia się w radosne wołanie: Cud! Cud!... Wierzę w Boga! Ave Maria! Autor książki „Rzym – Moskwa – Fatima” relacjonuje: „Jakiś starszy mężczyzna, dotychczas niewierzący, wznosząc ramiona, woła: Najświętsza Panno! Najświętsza Panno!. Łzy spływają mu po policzkach. Zupełnie urzeczony, stoi ze wzniesionymi rękami jak prorok i woła ze wszystkich sił: Królowo Różańca, ratuj Portugalię!” Podobne sceny rozgrywały się wszędzie.

Jednak nie wszyscy odnaleźli dzięki temu cudowi drogę do wiary. Pewien niewierzący profesor, naoczny świadek tych wydarzeń, który, wśród licznych doniesień prasowych o cudzie, opublikował relację najbardziej szczegółową, kończy ją następującą uwagą: „Wszystkie przytoczone i opisane zjawiska śledziłem z zimna krwią, zachowując jasność umysłu i unikając jakichkolwiek wzruszeń. Ich wyjaśnienie i interpretację pozostawiam innym". O wizji spadającego na ziemię słońca powiedział jednak: „Były to chwile budzące grozę". Avelino de Almeda, dziennikarz antyreligijnego pisma portugalskiego tak pisze o tym wydarzeniu: „Słońce wyglądało jak srebrny krąg, na który bez najmniejszego problemu można było patrzeć. Ani nie raziło, ani nie oślepiało. Mogło to być zaćmienie. I w tym momencie zerwał się powszechny krzyk zdumienia i trwogi: cud, cud, cud… Nagle chmury się rozstąpiły i deszcz przestał padać. Ludzie stali z gołymi głowami bladzi ze strachu i wpatrywali się w niebo, na którym słoneczna tarcza zaczęła się obracać w zawrotnym tempie wokół własnej osi, podobna do ognistego koła. Słońce rzucało na wszystkie strony rozmaicie zabarwione wiązki światła. Taniec słońca to najbardziej trafne określenie tego zjawiska". Ti Marto z kolei, ojciec Hiacynty i Franciszka, tak opisuje ów moment: „Oczy wszystkich utkwione były w niebo, kiedy nagle, w pewnym momencie słońce zatrzymało się, aby rozpocząć swoją taneczną wędrówkę. Znowu się zatrzymało i ponownie zaczęło taniec, po czym wydawało się, że oderwie się od sklepienia niebieskiego i runie na ludzi. Był to moment wielkiej trwogi".

Po ukazaniu przez Boga tego wyjątkowego w dziejach świata i Kościoła znaku na niebie, ludzie stwierdzili, że w tym czasie na nich samych dokonał się jeszcze inny, mniejszy cud. Ich ubrania, które jeszcze przed pięcioma minutami ociekały wodą, stały się naraz całkiem suche.

W dziesięć dni po wielkim cudzie ze słońcem, w nocy z 22 na 23 października ściągnięto na miejsce objawień ludzi z kilofami i łopatami, burząc urządzoną zgodnie ze zwyczajem ludowym bramę triumfalną i plądrując przedmioty kultu, jakie pielgrzymi składali tam na stole. Przede wszystkim zamierzano zlikwidować skalny dąb, na którym ukazywała się Maryja. Usunąwszy domniemane drzewko – w pośpiechu popełniono jednak pomyłkę – niesiono je na czele pochodu jako trofeum. W latach 1918 – 1920 władze podjęły działania wymierzone przeciwko księżom w Fatimie i okolicy, mimo tego, że Kościół jeszcze przejawiał dużą ostrożność wobec objawień. Domagano się aby został powstrzymany ruch pielgrzymkowy, ponieważ zakazy administracyjne pozostawały bezskuteczne.

Działania opisane powyżej ilustrują próbę przeciwstawienia się orędziu, które Bóg poprzez Maryję przekazuje światu. Orędzie bogate w treść, a jednocześnie zamykające się w trzech wezwaniach: codzienny różaniec, pokuta, nabożeństwo do NMP. A czy dzisiaj nie odnajdziemy argumentów, może nie siłowych, które próbują przenieść Fatimę na margines, jak choćby przekonanie o braku konieczności uwzględniania w swoim życiu tzw. objawień prywatnych? Zgoda, ostrożność w przyjmowaniu treści różnych objawień jest zdecydowanie wskazana, a nawet konieczna. W przypadku objawień portugalskich mamy do czynienia z pełną aprobatą Kościoła, przez lata kolejni papieże swoją obecnością potwierdzali wyjątkową rolę Matki Bożej Fatimskiej w dziejach świata i Kościoła, a co za tym idzie to orędzie powinno być realizowane przez każdego z nas. Nie wspominając o kontynuacji treści orędzia fatimskiego w kolejnych objawieniach zatwierdzanych przez Kościół, a mających miejsce w innych częściach świata. Nie wspominając o obchodach 100-lecia objawień obchodzonych ze szczególnym nabożeństwem na całym świecie. Apostołowie w wieczerniku w oczekiwaniu na Ducha Świętego przebywali z Matką Bożą. I my pozwólmy się prowadzić Maryi do Boga. Fatima prowadzi do Boga i daje rozwiązania na kryzysy współczesności. Prowadzi do Trójcy i życia wiecznego. Taki jest jej sens. Maryja, doskonała Służebnica Boża, chce nas zaprowadzić do Ojca Niebieskiego. Jeśli to dostrzeżemy, zapanuje pokój i ten wewnętrzny, i ten zewnętrzny. Różaniec, pokuta, nabożeństwo. W komentarzu teologicznym do trzech tajemnic fatimskich, który został opracowany przez ówczesnego Prefekta Kongregacji Nauki Wiary Kardynała Ratzingera, możemy znaleźć osobisty akcent. Papież Senior wspomina rozmowę z siostrą Łucją, która wyraziła się, że coraz wyraźniej uświadamia sobie, iż celem wszystkich objawień było nakłonienie do nieustannego wzrastania w wierze, nadziei i miłości – cała reszta miała prowadzić do tego.

Ave Maria!

Artykuł Avelino de Almeida o wydarzeniach 13 października 1917 w Fatimie opublikowany przez „Ilustraçao Portuguesa" z 29 października 1917.

Jola Kubik-Migoń

Do Piekar wracam jak do domu

Rozmowa z ks. Tomaszem Nowakiem, penitencjarzem

W bazylice piekarskiej jest Ksiądz wikarym i spowiednikiem od miesiąca. Jakie były pierwsze odczucia po przyjeździe do Piekar?

Tak naprawdę do Piekar wracam jak do domu. Tu się wszystko zaczęło. Siedemnaście lat temu miałem w piekarskim sanktuarium trzymiesięczny staż diakonacki. Przygotowywałem się wtedy do kapłaństwa. Zawsze Piekary kojarzyły mi się z ciepłem rodzinnym. I kiedy dowiedziałem się, że dekretem arcybiskupa we wrześniu rozpocznę tutaj posługę wikarego i spowiednika bardzo się ucieszyłem.

Od 10 lat był Ksiądz związany z działalnością Caritas Archidiecezji Katowickiej. Proszę przybliżyć czytelnikom na czym polegała ta posługa?

Moja droga kapłańska rozpoczęła się w parafii Marii Magdaleny w Tychach, gdzie byłem wikarym, a później pracowałem także jako wikary w Katowicach-Załężu. I potem zostałem kapelanem w Ośrodku dla Dzieci Niepełnosprawnych Caritas w Borowej Wsi. W 2007 roku rozpoczęła się moja praca na rzecz Caritas. Przez ten czas byłem dyrektorem w tyskim ośrodku św. Faustyny i zastępcą dyrektora Caritas Archidiecezji Katowickiej, także zastępcą dyrektora w ośrodku w Lędzinach.

Polubiliśmy się z dzieciakami w Borowej Wsi, tam też jest mój dom. Do którego też często wracam: odprawiam msze, spowiadam. A Caritas to ogromna instytucja: 1200 pracowników, 80 placówek, duża odpowiedzialność, sporo problemów dnia codziennego. Przez ten czas skupiałem się na odpowiedzialności za materialne potrzeby, teraz - w Piekarach - będę się troszczył o dusze. Na pewno doświadczenie pracy w Caritasie pozwoliło mi z odwagą wejść do niełatwego zadania, jakim jest bycie spowiednikiem.

Caritas to wielkie zadanie Kościoła. O czym wiele mówił papież Benedykt XVI. Jakie są największe potrzeby, wyzwania Caritas dzisiaj?

Łapiąc się tych mądrych, pięknych słów papieża zapisanych w encyklice Caritas Deus est i adhortacji, szczególnie bliskie mi stały się te o potrzebie ewangelizacji poprzez dobre czyny. Kościół jest zobowiązany, aby nakarmić biednego, dać dach nad głową, ale temu musi towarzyszyć potrzeba głoszenia Chrystusa. Często Kościół postrzegany jest jako instytucja, a przecież wierni potrzebują duszpasterza, kogoś kto będzie im towarzyszył i prowadził do nieba. Zatem nie chodzi o ilość wydanych posiłków, ale intencję, z którą się to robi - robią to dla Jezusa, dla zbawienia. Przez te 10 lat towarzyszył mi często fragment Kazania na Górze.

Diecezjanie na Górnym Śląsku w obliczu klęsk żywiołowych, katastrof okazują dużą ofiarność. Z czego to wynika? Czy łatwiej jest pomagać dalej?

To prawda, że mieszkańcy archidiecezji katowickiej są najbardziej ofiarni w sytuacjach, kiedy pomocy potrzebują mieszkańcy odległych miejsc na świecie. Socjologowie powiedzieliby, że to wynika ze znacznej ilości ludzi mieszkających na niewielkim terenie. Ja dodałbym, że są naprawdę pobożni. Ale też są skłonni do większych ofiar jeśli widzą konkrety. Przypominam sobie dwie szczególne akcje: pomoc rodzinom syryjskim to był rekord w Polsce i zbiórka po wybuchu gazu w katowickiej kamiennicy, gdy zginął dziennikarz Darek Kmiecik z rodziną. Dzisiaj człowiek jest zmęczony ilością bodźców, które go atakują.

Dlatego tak wielkim fenomenem jest Szlachetna Paczka, czyli pomoc konkretnej osobie, konkretnej rodzinie. Ktoś oferuje 60 zł na wybraną syryjską rodzinę albo przynosi koc poszkodowanym w katastrofie, organizuje przewóz lodówki. To sens i istota pomocy drugiemu człowiekowi tu i teraz.

Co jest najważniejszym doświadczeniem z posługi Caritas, z czym przychodzi Ksiądz do Piekar?

Trudno mi wskazać jeden element. Najważniejsze doświadczenie to po prostu siedemnaście lat kapłaństwa. Pomaganie ludziom jest w gruncie rzeczy proste. Organizowanie pomocy społecznej polega na rzetelnym stosowaniu prawa, systematyczności, wrażliwości, umiejętnej współpracy z innymi instytucjami jak np. samorządy. Trudniej tworzyć dobrą atmosferę w zespołach ludzkich. Na tym zawsze mi zależało, aby podkreślać, że jesteśmy częścią Kościoła.

Bycie spowiednikiem w piekarskim sanktuarium - jakie myśli towarzyszyły Księdzu w przygotowaniu do tej funkcji?

Przyszła mi taka myśl: dziesięć lat się uczyłeś uczynków względem ciała, to teraz przyszła kolej na duszę - tak to sobie wytłumaczyłem. Muszę przyznać, że ucieszyła mnie ta perspektywa. Grzech w konfesjonale wygląda zupełnie inaczej, nie jest taki straszny. Kiedy do konfesjonału przychodzi człowiek, który klęka i prosi Jezusa o przebaczenie, to może być tylko lepiej. Dużo gorszy jest grzech poza konfesjonałem, którym próbujemy siebie usprawiedliwić, którym atakujemy, niszczymy - ten jest obrzydliwy.

A jak pomóc tym, którzy z różnych powodów oddalają się od Kościoła?

Myślę, że to bardzo indywidualna kwestia. Nie ma chyba lepszej sugestii niż to co powiedział Jezus św. Faustynie. Jeśli chcesz pomóc grzesznikowi, to odmów koronkę do Bożego Miłosierdzia. To także było moim priorytetem w Ośrodku Miłosierdzia Bożego w Borowej Wsi, aby codziennie odmawiać o 15.00 koronkę.

Jak dzisiaj dawać świadectwo? Jak być chrześcijaninem we współczesnym świecie?

Być uśmiechniętym. Jeśli możesz komuś pomóc, zrób to. Ktoś prosi o powiezienie - zabierz go ze sobą. Prosi cię o jedzenie - daj albo kup to, czego potrzebuje. Bliska jest mi też taka myśl wyczytana gdzieś: dawanie chleba bez ewangelii jest trucizną. W tym ważnym wzorem pomagania był Brat Albert, którego rok przeżywamy. On pomagał kompleksowo. Dawał nie tylko chleb, ale dach nad głową, pracę, starał się potrzebującego człowieka wyciągnąć „na prostą". Podobnie działają siostry misjonarki miłości. To też ważna szkoła mojego kapłaństwa. Zresztą na obrazku prymicyjnym nieświadomie umieściłem słowa brata Alberta: „Czy Jezusowi ukrzyżowanemu za mnie mogę czego odmówić?".

Z jakimi pomysłami duszpasterskimi przychodzi Ksiądz do Piekar?

Nie mam gotowych recept. Jestem do dyspozycji. Będę się włączać w to wszystko, co w Piekarach doskonale działa. Wszystko inne - czas pokaże. Narazie dbam o to, aby dobrze się wyspać i nie być zmierzłym w konfesjonale (śmiech).

fot.M.Lubecka

Jola Kubik-Migoń

Zacznij od siebie i wróć do swojego źródła

Refleksja o mistrzach i nauczycielach.

Apostołowie zwracali się do Pana Jezusa słowami: Rabbi, co znaczy Nauczycielu, Mistrzu. Jezus był dla nich nim. Nauczał w synagogach, uzdrawiał w domach, czynił cuda ludziom spotkanym w tłumie. Ponad wszystko wybrał sobie uczniów, których najważniejszym zadaniem było głoszenie świadectwa o Jezusie po jego śmierci. Grono dwunastu pozytywnie odpowiedziało na wezwanie: „Pójdź za mną!". Jezus zapowiedział młodym mężczyznom, że uczyni ich „rybakami ludzi". Choć jak wiemy z przekazu ewangelicznego nie była to łatwa decyzja, a Jezus stawiał warunek: nie oglądaj się za siebie, nie pytaj innych o radę, porzuć wszystko i idź. Nie każdy takiemu warunkowi był w stanie sprostać. Raz podjęta decyzja - zmieniła radykalnie ich życie. Apostołowie byli świadkami życia Jezusa, towarzyszyli mu w jego ziemskiej wędrówce, nie ustrzegli się jednak przed ludzkimi słabościami. Choć Jezus był ich mistrzem i nauczycielem, a oni zobowiązali się chronić go naśladować, nie wszyscy wytrwali. Piotr zaparł się trzykrotnie Jezusa, Tomasz nie uwierzył w zmartwychwstanie, a Judasz - zdradził. W gronie uczniów pozostali także ci, którzy zaświadczyli własnym życiem o Jezusie jak Bartłomiej, tworzyli pisma jak Jan, Mateusz, Jakub, czy stali się filarem późniejszego Kościoła jak Piotr.

Nauka, jaką Jezus przekazał Apostołom, była niezwykle ważna. Jednak jeszcze ważniejsza była osoba Jezusa i to w jaki sposób nawiązywał relacje z ludźmi, co dla nich robił, jakimi stawiali się w relacji z Nim, jak ich zmieniał. I w tym tkwi - jak się wydaje - cały fenomen bycia dla innych nauczycielem, przewodnikiem, mistrzem, autorytetem.

Duchowni często pytają wiernych: kim dla ciebie jest Jezus? Przypominają, że bez prawdziwej i głębokiej więzi z Chrystusem trudno przeżyć właściwie swoje życie, zrozumieć swoją wiarę, nie zatracić się.

Żyjemy w czasach, w których nic nie jest dane raz na zawsze. Od co najmniej dwóch dekad mówi się o powszechnym kryzysie autorytetów. Społeczeństwa mierzą ludzi miarą nieufności. Właściwie pomówić, opluć i zrzucić z piedestału można już każdego, bez żadnych konsekwencji. Zawody i funkcje społeczne związane z określonymi umiejętnościami, wykształceniem czy powołaniem takie jak lekarz, nauczyciel, ksiądz, polityk, społecznik - obok pomocy konkretnemu człowiekowi - muszą bronić swoich fundamentów jak nigdy dotąd. Także w rodzinach znacząco zmniejszyła się rola starszych, seniorów, rodziców. Gdzieś pomiędzy tym rodzą się naciągacze, oszuści, manipulanci - „fałszywi prorocy", którzy wykorzystując wszelkie dostępne metody i środki uderzają w nierzadko zagubionych ludzi. I coraz trudniej odróżnić jednych od drugich. Jak w takim świecie żyć, jak wychowywać młode pokolenia, jak kształtować umysły? Czy można sobie po prostu powiedzieć: nie potrzebuję nikogo, sam wiem co dla mnie najlepsze? Nie wydaje mi się. Może to dobre na chwile. Każdy człowiek, każdy chrześcijanin potrzebuje przypomnienia: kim jestem?, dokąd zmierzam?, co jest dla mnie najważniejsze w moim życiu? Na te pytania stale trzeba sobie odpowiadać. Bo każdy z nas zobowiązany jest do rozwijania swoich talentów. I nikt z ludzi nie jest tak doskonały, aby nie potrzebował w swoim życiu duchowym, rodzinnym, zawodowym nauczyciela i mistrza. Dobrze zacząć od siebie i powrócić do źródła.

ks. Rafał Mucha

Rodzina potrzebuje miłości...

Rodzina jest fundamentem, życia parafialnego, której potrzeba w naszych czasach na nowo uświadamiać i pomagać odkryć zadania jakie wypływają ze swej natury, kiedy zakłada się rodzinę. W Encyklice Familiaris Consortio na nowo Kościół przypomina, że „w zamyśle Boga Stworzyciela i Odkupiciela rodzina odkrywa nie tylko swoją <<tożsamość>>, to, czy <<jest>>, ale również swoje <<posłannictwo>>, to, co może i powinna <<czynić>>. Zadania, które z powołania Bożego ma wypełniać w historii, wypływają z samej jej istoty i ukazują jej dynamiczny i egzystencjalny rozwój. Każda rodzina odkrywa i znajduje w sobie samej nie dające się stłumić wezwanie, które jednocześnie określa jej godność i odpowiedzialność: rodzino, <<stań się>> tym, czym <<jesteś>>!" (FC 17).

Fundamentem wspólnoty rodziny jest miłość i każde działanie oraz zadania jakie są stawiane rodzinie wypływają i ciągle się odwołują do miłości. Ponieważ rodzina, jak czytamy w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele, jest głęboką wspólnotą życia i miłości (por. FC 17).

W przytoczonej Encyklice czytamy, że : „pierwszym jej [rodziny] zdaniem jest wierne przeżywanie rzeczywistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób. Wewnętrzną zasadą, trwałą mocą i celem ostatecznym tego zadania jest miłość: tak jak bez miłości rodzina nie jest wspólnotą osób, tak samo bez miłości nie może ona żyć, wzrastać i doskonalić się jako wspólnota osób" (FC 18). Można powiedzieć, że jest to zadanie które stoi przed każda rodziną, rozwijać miłość i nią zaszczepiać swoje dzieci. Uczyć je miłości jak? Przez swoje świadectwo miłości względem siebie nawzajem. Jeżeli dzieci będą widziały swoich rodziców, jak właściwie postępują to wielce prawdopodobne, że zostanie to „wszczepione" w ich dzieci. Będzie to naturalne zachowanie i przekazywanie hierarchii wartości. Rodzina musi żyć miłością i musi ją rozwijać w sobie, tak aby nie zatracić jej z horyzontu. „Miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą w małżeństwie i, w formie pochodnej i rozszerzonej, miłość pomiędzy członkami tej samej rodziny – pomiędzy rodzicami i dziećmi, pomiędzy braćmi i siostrami, pomiędzy krewnymi i domownikami – jest ożywiana i podtrzymywana przez wewnętrzny, nieustający dynamizm, prowadzący rodziną do coraz głębszej i mocniejszej komunii, która jest fundamentem i zasadą wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej" (FC 18). Potrzeba, aby rodzina była związane ściśle ze sobą, aby była to wspólnota, która ma swoje założenia, wspólne cele, ale również i swoje sprawy o których nawzajem wiedzą i starają sobie pomagać, jeśli to jest możliwe, to w ramach swojej rodziny, ponieważ to umacnia więzi rodzinne.

Rozpoczynają od obowiązku komunii wewnątrz rodzinnej, która jest bardzo ważna, konieczna i bez której nie możemy mówić o rodzinie, początkowo spoczywa na małżonkach, jak czytamy: „jako pierwsza, powstaje i rozwija się komunia pomiędzy małżonkami; na mocy przymierza miłości małżeńskiej, mężczyzna i kobieta <<już nie są dwoje, lecz jedno ciało>> i powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii poprzez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy obopólnego całkowitego daru" (FC 19). To małżonkowie od samego początku zaistnienia wspólnoty rodzinnej, która dokonuje się przy Sakramencie małżeństwa, powinna pielęgnować i rozwijać miłość, aby wzrastała i dalej była przekazywana. Ponieważ „komunia małżeńska stanowi fundament, na którym powstaje szersza komunia rodziny, rodziców i dzieci, braci i sióstr pomiędzy sobą, domowników i innych krewnych. Komunia ta zakorzenia się w naturalnych więzach ciała i krwi, rozwija się i doskonali w sposób prawdziwie ludzki poprzez zawiązywanie i rozwijanie głębszych jeszcze i bogatszych więzów ducha. Miłość ożywiająca stosunki międzyosobowe poszczególnych członków rodziny, stanowi siłę wewnętrzną, która kształtuje i wzmacnia komunię i wspólnotę rodzinną" (FC 21).

CD. artykułu w kolejnym numerze ZPW.

Jola Kubik-Migoń

Nie wybieramy sobie powołania

Rozmowa z ks. Mariuszem Stasiem, wikarym

Jakie doświadczenie kapłańskie przynosi Ksiądz do Piekar?

Piekary są moją drugą parafią. Wcześniej przez trzy lata byłem w Katowicach-Józefowcu, w parafii św. Józefa Robotnika. Staram się patrzeć, uczyć, jak być powinno i przyswajać wszystko, co dobre.

Czy ma Ksiądz plany na pracę duszpasterską w naszej parafii?

Jestem przeciwnikiem rewolucji. Historia pokazuje, że każda rewolucja - gwałtowne przemiany - kończyła się źle. Bazylika piekarska to miejsce, w którym tradycja jest bardzo ważna. Kiedy dowiedziałem się, że dekretem arcybiskupa jestem tutaj skierowany trudno mi było uwierzyć. Nie od razu to do mnie dotarło, chociaż w uszach brzmiały te słowa. Była duża radość i zaskoczenie, ale także świadomość odpowiedzialności. Jestem nastawiony na to, aby kontynuować to, co dobre, patrzeć i uczyć się. Będę się starał także wychodzić na przeciw potrzebom parafian.

Jakimi obszarami działalności będzie się Ksiądz zajmował w Piekarach?

To są grupy: Sodalicji Niewiast, Miłosierdzia, biblijna - medytacji nad słowem i praca ze studentami i młodymi ludźmi, którzy szukają swojego miejsca w Kościele. Prowadzę także katechizację dzieci w Zespole Szkół Katolickiej.

Jaką Ksiądz miał świadomość Piekar wcześniej?

Piekary były mi znane. Świadomość tego miejsca była systematycznie budowana i mocno ugruntowana w seminarium. Formacja kapłańska jest nierozerwalnie związana z sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej: czy to poprzez pielgrzymki, czy na stażu diakonackim. To miejsce jest naprawdę wyjątkowe, dlatego niezwykle cieszy mnie perspektywa, że będę mógł je współtworzyć.

Czy jakieś wskazówki duszpasterskie już Ksiądz otrzymał?

Jest tylko jedna: ucz się. Wiem, że są takie inicjatywy jak Piekarskie Betlejem czy Misterium Męki Pańskiej. Chciałbym włączyć się w nie, przypatrywać się, wspierać i kontynuować.

Co przyświeca Księdza drodze kapłańskiej?

Słowa z mojego obrazka prymicyjnego to słowa z Psalmu 25: „Nie wspominaj grzechów mej młodości lecz wejrzyj na mnie w miłosierdziu swoim Panie". To jest prośba człowieka, który jest świadomy swojej słabości i niedoskonałości, aby Bóg go prowadził. To prośba uznająca małość człowieka i pełna ufności, że Bóg wskaże drogę. To prośba, aby Pan Bóg, znając mnie, był nie tym który sądzi, tylko tym, który pokazuje właściwy kierunek. Tak jak to było ze św. Piotrem - patronem mojego bierzmowania - który nie raz zawiódł, a ostatecznie stał się opoką i fundamentem Kościoła Chrystusowego.

Jaka była Księdza droga do kapłaństwa?

Myślę, że dla każdego kapłana jest to w dużej mierze tajemnica. U mnie zaczęło się od tego, że byłem ministrantem. Z mojej parafii Mysłowice-Brzeczkowice przede mną zostało wyświęconych pięciu moich kolegów. Miałem okazję obserwować jak zwyczajni chłopcy, z którymi grałem w piłkę i służyłem przy ołtarzu wkracza na tę drogę - drogę Bożego powołania.Bo przecież nie my sobie wybieramy powołanie. Widziałem jak oni idą do

seminarium i są szczęśliwi. Zapraszając Boga do swojego serca człowiek może robić to, do czego został powołany. Wzorem kapłana, człowieka niosącego pokój i pełnego dobroci był dla mnie też mój proboszcz z parafii rodzinnej ks. Bernard Halemba.

Jak Ksiądz spędza swój czas wolny?

Troszkę biegam. Lubię góry i odkrywanie nowych miejsc. Interesuję się historią.

Na koniec naszej rozmowy, chciałbym skorzystać z tej okazji i prosić parafian o modlitwę za mnie, za nas - kapłanów, żebyśmy nigdy nie zapomnieli, że jesteśmy powołani przez Pana Boga do służby.

Krzyżówka Biblijna

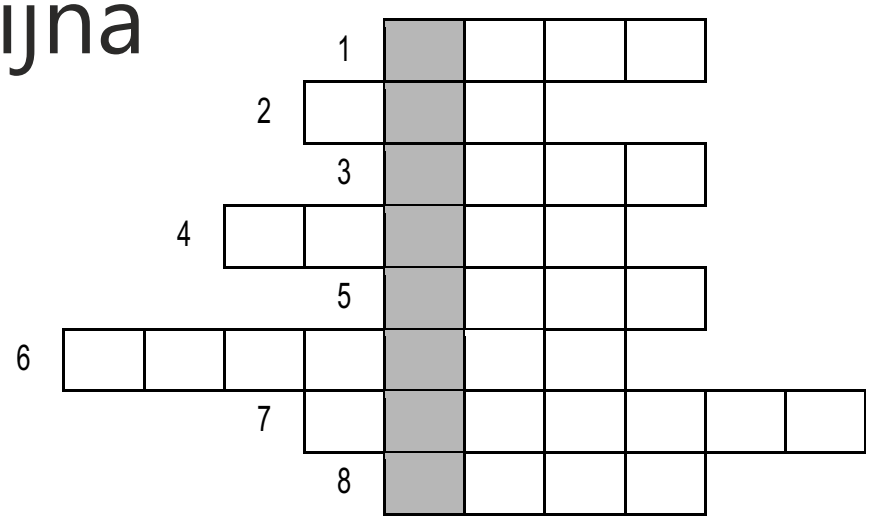

Pytania:

1. Wielka, połknęła Jonasza.
2. Był w stajence.
3. Były drugą plagą egipską.
4. Człowiek roztropny na niej wybuduje dom.
5. Miasto w którym został wskrzeszony jedyny syn wdowy.
6. Wchodzili i schodzili po niej aniołowie.
7. Miasto, do którego wędrował człowiek opatrzony przez Samarytanina.
8. Błogosławieni, którzy na własność posiądą ziemię.

Agnieszka Nowak

Rozmaitości parafialne

1 IX 2017

Podczas Mszy św. o godz. 16.30 dzieci komunijne rozpoczęły obchodzenie 9. pierwszych piątków miesiąca. Wieczorne czuwanie, animowane o godz. 20.00, prowadziła „cząstka" dekanatu Piekary Śląskie – par. MB Wspomożenia Wiernych z Dąbrówki Wielkiej. Ok. 50-osobowej grupie przewodził wikariusz – ks. Michał Hanasz.

Następnego dnia, 2 września, przypadała pierwsza sobota miesiąca. Szczególna modlitwa z tzw. intencją wynagradzającą Niepokalanemu Sercu Maryi, wpisana w ten dzień, stanowi element fatimskiej drogi ocalenia, przypominając słowa Matki Bożej, skierowane do Łucji: „Jezus chce posłużyć się Tobą, abym była bardziej znana i miłowana. Chce zaprowadzić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuję zbawienie. Te dusze będą przez Boga kochane jak kwiaty, postawione przeze mnie dla ozdoby Jego tronu". Kapłani archidiecezji katowickiej oraz zakonnicy, posługujący na jej terenie, pielgrzymowali do sanktuarium MB Fatimskiej w Turzy Śląskiej, przeżywając „tam" Dzień Modlitw o Uświęcenie Duchowieństwa.

Do grona nawiedzających sanktuarium MB Piekarskiej dołączyła diecezja bielsko-żywiecka, stawiając się w 40-osobowej grupie.

3 IX 2017

W 22. niedzielę zwykłą, w ramach przygotowania do uroczystości NMP Piekarskiej, podczas popołudniowej modlitwy Kościoła, prowadzonej od godz. 15.00, rozpoczęła się nowenna. U jej progu rozważaniom modlitewnym towarzyszyło hasło: „Powierniczko tajemnic serca ludzkiego, módl się za nami".

W gościnę u Gospodyni Śląska wpisali się pielgrzymi. Diecezję gliwicką reprezentowała 40-osobowa grupa, obejmująca parafie Bytomia: Świętej Trójcy (20 osób) i Podwyższenia Krzyża Świętego (20 osób). Archidiecezję gdańską reprezentowała 45-osobowa grupa z par. MB Fatimskiej w Gdańsku-Żabiance. Archidiecezję katowicką reprezentowało Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. 50-osobowej grupie towarzyszył ks. Marian Wandrasz.

4 IX 2017

Wraz z nowym rokiem szkolnym i katechetycznym, zainaugurowanym Mszą św. o godz. 9.00, ze struktur par. Imienia NMP i św. Bartłomieja „odszedł" Zespół Szkół im. Marii Grzegorzewskiej, kształcący społeczność uczniowską niepełnosprawną intelektualnie, „wchodząc" w struktury par. św. Józefa.

Następnego dnia, 5 września, stawiła się archidiecezja gdańska, przybywając w 50-osobowej grupie z par. św. Stanisława Kostki w Gdańsku-Oliwie, zatrzymując się „tu" w drodze na Jasną Górę. Dwa dni później przybyła „cząstka" archidiecezji przemyskiej, stawiając się w 35-osobowej grupie, reprezentującej Polskie Stowarzyszenie Diabetyków Podkarpacki Oddział Wojewódzki – Koło Powiatowe w Przeworsku.

7 IX 2017

W rozważania modlitewne, przewidziane na piąty dzień przygotowania do uroczystości NMP Piekarskiej, wpisane zostały słowa z homilii kard. Karola Wojtyły, wygłoszonej w czasie pielgrzymki mężczyzn i młodzieńców 25 maja 1975 roku: Do MB Piekarskiej przychodzimy zawsze po zwycięstwo. Wiemy, że chodzi nie tyle i nie tylko, i nie przede wszystkim o zwycięstwo oręża. Chodzi o zwycięstwo ducha".

„Tu", przed wizerunkiem Maryi, modliła się „dzisiaj" 40-osobowa grupa z Węgier. Pielgrzymom towarzyszyło 5 kapłanów. Dzień wcześniej, 6 września, papież Franciszek rozpoczął piątą pielgrzymkę do Ameryki Łacińskiej. Cel wyznaczyła Kolumbia. 6-dniowa podróż apostolska przebiegała pod hasłem: „Uczyńmy pierwszy krok!".

8 IX 2017

W święto Narodzenia NMP do grona pielgrzymów dołączyły „cząstki" dwóch diecezji: radomskiej i kieleckiej. Pierwszą z nich reprezentowała par. Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Radomiu. 30-osobowej grupie towarzyszył wikariusz – ks. Paweł Lichota. Pątnicy włączyli się w modlitwę, prowadzoną w ramach nowenny, poprzedzającej uroczystość NMP Piekarskiej. W jej szóstym dniu rozważania ukierunkowało hasło: „Matko rodzin katolickich, módl się za nami". Drugą z nich reprezentowała par. św. Jana z Dukli w Bęczkowie. Wraz z 50-osobową grupą przybył diecezjalny duszpasterz trzeźwości – ks. Kamil Banasik.

W Księdze Celebransów „ślad" pozostawili kapłani, związani z Ruchem Światło-Życie: ks. Wojciech Ignasiak, duszpasterz osób uzależnionych, kierownik Ośrodka Profilaktyczno-Szkoleniowego im. ks. Franciszka Blachnickiego w Katowicach oraz ks. Henryk Bolczyk, mieszkający obecnie i posługujący w Międzynarodowym Centrum Ewangelizacji Światło-Życie w Carlsbergu.

Do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, wpisanego w Szlak Husarii Polskiej, dotarli uczestnicy biegu, upamiętniającego 334. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej i przemarsz wojsk Jana III Sobieskiego. W jego zorganizowanie wpisało się Stowarzyszenie: „Światowe Igrzyska Polonijne – Polonia Austria".

Dzień później, 9 września, oprócz archidiecezji przemyskiej (ZUS Inspektorat w Przemyślu, 45 osób) stawiły się diecezje: sandomierska (par. MB Różańcowej w Stalowej Woli, 100 osób); włocławska (par. św. Bartłomieja Apostoła w Osieku Wielkim, 55 osób); gliwicka (par. NSPJ w Bytomiu, 30 osób).

10 IX 2017

W 23. niedzielą zwykłą rozpoczął się VII Tydzień Wychowania, przebiegający pod hasłem: „Maryja wychowawczynią pokoleń". Jak podkreślili hierarchowie Kościoła w Polsce, temat został wybrany ze względu na przypadający dwa dni wcześniej, 8 września, dzień trzechsetnej rocznicy koronacji obrazu MB Częstochowskiej: „Maryja doznaje czci we wszystkich pokoleniach wierzących, a jednocześnie jest ich nauczycielką i przewodniczką". Biskupi, ukierunkowując na ten czas, zwrócili uwagę, że w centrum wychowania stoi człowiek, który powinien być postrzegany nie jako przedmiot formowania, ale jako uczestnik dialogu, który kształtuje obie strony – wychowawcę i wychowanka. Wskazując na zaufanie jako fundament relacji miedzy nimi, zauważyli, że rodzice, którzy cieszą się zaufaniem dzieci, są pierwszymi powiernikami ich trudnych spraw, a to jest najlepszym zabezpieczeniem przed złem. Zachęcając do ponownego przemyślenia tekstu Jasnogórskich Ślubów Narodu, określili je jako „program wychowania" oraz – wzorem św. Jana Pawła II -„polską kartę praw człowieka". Wyłania się z nich obraz człowieka strzegącego w sobie dar chrztu świętego, szanującego godność i życie ludzkie, strzegącego wierności małżeńskiej, stojącego na straży wychowania w wierze.

U MB Piekarskiej zgromadzili się pątnicy, którzy przybyli z archidiecezji katowickiej w pielgrzymkach ślubowanych wraz z proboszczami parafii: św. Pawła w Rudzie Śląskiej Nowym Bytomiu (350 osób); św. Antoniego w Dąbrówce Małej (120 osób). W gościnę wpisała się diecezja gliwicka, reprezentowana przez par. św. Kamila w Zabrzu (45 osób). Stawiła się 50-osobowa grupa z archidiecezji lubelskiej - Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Lublinie.

O godz. 17.00 rozpoczął się koncert finałowy, zorganizowany w ramach III Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej: „Reginae Silesiae Gloria – Królowej Śląska Chwała".

13 IX 2017

Odpustowa modlitwa objęła zmarłych parafian, za których o godz. 17.00 rozpoczęto sprawowanie Mszy św. na cmentarzu.

Godzina 20.00 „dała początek" czuwaniu fatimskiemu, które wraz ze spowiednikiem sanktuaryjnym, ks. Tomaszem Nowakiem, prowadził wikariusz – ks. Mariusz Staś. Jak co miesiąc, od maja do października, obecność zaznaczyły relikwie Świętych Dzieci: Franciszka i Hiacynty. Oprócz Mszy św., na przebieg złożyły się dwa elementy: procesja światła z figurą MB Fatimskiej i modlitwa różańcowa, podczas której rozważano tajemnice chwalebne.

12 IX 2017

W uroczystość Najświętszej Maryi Panny Piekarskiej, podczas każdej Mszy św., posługę kaznodziei pełnił ks. Tomasz Jaklewicz – zastępca redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego". Eucharystii, której sprawowanie rozpoczęto o godz. 10.30, przewodniczył bp Marek Szkudło. O godz. 13.45 na Rajskim Placu rozpoczęły się obchody różańcowe. Modlitwę z obrazem Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, kontynuowaną na dróżkach kalwaryjskich, prowadził ks. Adrian Lejta. Po powrocie do świątyni „wyśpiewano" Nieszpory Maryjne, podczas których homilię wygłosił ks. Grzegorz Śmieciński, sekretarz metropolity katowickiego.

W świętowanie, oprócz pielgrzymów indywidualnych, włączyły się „zorganizowane grupy", 45-osobowe, reprezentując archidiecezję poznańską (par. Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana w Czarnkowie) oraz diecezje: toruńską (Grudziądz) i gliwicką (par. św. Anny w Zabrzu). W gościnę wpisał się m.in. kapłan, pochodzący z archidiecezji katowickiej, posługujący w Mołdawii – ks. Krzysztof Płonka, proboszcz par. św. Anny w Ungeni, znajdującej się przy granicy z Rumunią.

14 IX 2017

Bóg pobłogosławił świat krzyżem – ta prawda nabiera szczególnej wyrazistości w dniu, „kryjącym się" pod tą datą, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego.

Historię kultu maryjnego, oprócz 45-osobowej grupy z archidiecezji warmińskiej, poznała 60-osobowa grupa z diecezji gliwickiej (par. św. Anny w Gliwicach-Łabędach). W sprawowanie Mszy św. wieczornej włączył się ks. Paweł Leszko SCJ, „bazujący" w Krakowie, pełniący funkcję jednego z koordynatorów w Duszpasterstwie Przedsiębiorców i Pracodawców – „Talent". Piekary Śląskie, tak jak kilkanaście miast Polski, stały się miejscem otwartych spotkań z „Talentem", organizowanych cyklicznie, gromadząc osoby z różnych branż, które łączy pragnienie poszanowania wartości w biznesie oraz troska o głębokie życie duchowe. Eucharystia dała początek kolejnemu z nich. Jego istota nacechowana została programem rozwoju osobistego, inspirowanego wersetami Biblii: „Bogatym na tym świecie nakazuj, by nie byli wyniośli, nie pokładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania, niech czynią dobrze, bogacą się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni, odkładając do skarbca dla siebie samych dobrą podstawę na przyszłość, aby osiągnęli prawdziwe życie" (1 Tym 6,17-19). Temat miesiąca sformułowano w sposób następujący: „Błogosławieni ubodzy (w duchu). Dobre ubóstwo".

Następnego dnia, 15 września, przypadało wspomnienie MB Bolesnej. Do grona pielgrzymów dołączyła 25-osobowa grupa z archidiecezji częstochowskiej, reprezentując par. św. Jana Sarkandra w Częstochowie.

16 IX 2017

U MB Piekarskiej dzień skupienia przeżywało Apostolstwo Dobrej Śmierci, stawiając się w ponad 350-osobowej grupie, wywodzącej się w większości z parafii, należących do archidiecezji katowickiej. Spoza katowickiej „cząstki", oprócz diecezji gliwickiej (m.in. par. św. Andrzeja Apostoła w Zabrzu) stawiła się archidiecezja częstochowska, reprezentowana przez par. św. Stanisława Kostki w Zawierciu. Kulminacyjnym punktem stała się Eucharystia. Przewodniczył jej i homilię wygłosił, dzieląc się osobistym doświadczeniem, ks. Jan Czekała MSF, miejscem posługi związany z Dvur Kralove w Czechach (diecezja hradecka). Obecność zaznaczył m.in. ks. Stefan Amielawski MSF, duszpasterz i rekolekcjonista, „bazujący" w Górce Klasztornej, w diecezji bydgoskiej.

Po raz 137., wypełniając ślubowanie przodków, stawiła się par. Świętych Apostołów Piotra i Pawła z Brzozowic-Kamienia. Ok. 250-osobowej grupie asystowali duszpasterze: proboszcz - ks. Dariusz Borowiec i wikariusz - ks. Grzegorz Wieczorek.

W pobyt, oprócz archidiecezji białostockiej (PSS Społem Białystok, 50 osób), wpisały się diecezje: łowicka (Tum, par. NMP Królowej i św. Aleksego, 55 osób) i kielecka (Sieciechowice, par. św. Andrzeja Apostoła, 40 osób).

O godz. 16.00 w bazylice piekarskiej rozpoczął się koncert laureatów XIII Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat 2017". W ramach przesłuchań, poprzedzających go, zorganizowanych w kościele Trójcy Przenajświętszej w Szaleju, wystąpiły chóry Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, wyłonione w eliminacjach rejonowych, obejmujących zespoły śpiewacze: dziecięce, młodzieżowe, kameralne, mieszane – świeckie i kościelne. W grono zwycięzców, w kategorii chórów młodzieżowych wpisał się chór szkolny, wywodzący się z I LO im. Powstańców Śląskich w Rybniku: „Bel Canto". W kategorii chórów kameralnych drugie miejsca otrzymały chóry: „Nono Nomine" ze Strzebinia i „Milenium" z Mysłowic. Pierwszego miejsca nie przyznano. Laureatem w kategorii chórów mieszanych został chór: „Lutnia" z Chorzowa.

29 IX 2017

W kalendarzu liturgicznym ten dzień obchodzony jest jako święto Świętych Archaniołów. Pamiętano o obchodzących imieniny, polecając Bożej Opatrzności zarówno siostrę Rafałę, jak i wikariusza – ks. Rafała.

W pobyt u MB Piekarskiej wpisały się: 50-osobowa grupa z par. Niepokalanego Poczęcia NMP w Łomnicy (diecezja legnicka) oraz 35-osobowa grupa z par. MB Królowej Polski w Dąbiu (diecezja siedlecka). Dzień wcześniej, 28 września, przybyła 45-osobowa reprezentacja z diecezji tarnowskiej - par. św. Małgorzaty w Trzcianie k. Bochni.

17 IX 2017

Zespół Piekarskie Klachule dziękował za 35 lat działalności podczas Mszy św., rozpoczętej o godz. 10.30 w 24. niedzielę zwykłą. W intencji artystów modlił się ks. Mariusz Staś. Jednym z kapłanów celebrujących tę Eucharystię był ks. Grzegorz Brzyszkowski, proboszcz par. św. Józefa w Piekarach Śl., towarzyszący 100-osobowej grupie.

Następnego dnia, 18 września, oprócz archidiecezji krakowskiej (25 osób), przybyły niewielkie grupy reprezentujące diecezje: gliwicką i rzeszowską.

23 IX 2017

W sobotę 24. tygodnia zwykłego w pobyt u MB Piekarskiej wpisały się 4 grupy pielgrzymów. Wśród nich najliczniej reprezentowana była archidiecezja przemyska, przybywając z par. Wniebowzięcia NMP w Zagórzu (55 osób). Nieco mniejsze grupy, liczące od 40 do 50 osób, stawiły się z diecezji: tarnowskiej (Tuchów, par. Nawiedzenia NMP); rzeszowskiej (Rzeszów, par. św. Judy Tadeusza); świdnickiej (Wałbrzych, par. Świętych Apostołów Piotra i Pawła).

24 IX 2017

W 25. niedzielę zwykłą podczas każdej mszy św. homilię głosił ks. Adam Zgodzaj. W świętowanie, oprócz kilku-osobowej cząstki z diecezji tarnowskiej, włączyli się pielgrzymi z archidiecezji warszawskiej, przybywając w 50-osobowej grupie.

Dzień później, 25 września, do grona pielgrzymów dołączyła 50-osobowa grupa z diecezji pelplińskiej.

30 IX 2017

We Mszy św., której celebrowanie rozpoczęto o godz. 8.00, uczestniczyły dwie grupy pielgrzymów z archidiecezji krakowskiej, reprezentując parafie: Wniebowzięcia NMP w Filipowicach (30 osób) i św. Jana Chrzciciela w Chrzanowie Kościelcu (50 osób – dzieci oraz młodzież). Z archidiecezji częstochowskiej przybyła 100-osobowa grupa (par. św. Wojciecha w Częstochowie). Pozostałe trzy grupy objęły diecezje: sosnowiecką (Strzyżowice, 25 osób); opolską (Opole Szczepanowie, 35 osób); radomską (Radom, 60 osób).

Nabożeństwem na dróżkach kalwaryjskich pobyt u Gospodyni Śląska rozpoczęli uczestnicy 18. Pielgrzymki Parafii Chorzowa, przybywając w ok. 500-osobowej grupie, obejmującej dwa dekanaty: Chorzów i Chorzów Batory. Punktem kulminacyjnym stała się Eucharystia. Godzina 16.00 wyznaczyła początek dla jej sprawowania. Wraz z kapłanami 13. chorzowskich parafii celebrowali ją dziekani: ks. Eugeniusz Błaszczyk – proboszcz par. św. Wawrzyńca i ks. Piotr Machoń – proboszcz par. Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza.

Wrześniową gościnę u MB Piekarskiej „zamknęła" 15-osobowa grupa z Niemiec, z Bawarii, przybywając z miejscowości Hohenau - diecezja Passau, metropolia Monachium i Freising.

Statystyka parafialna

ŚLUBY

1. Wyszyński Paweł - Zawilska Agnieszka
2. Poleschtschuk Lukian - Franzke Dorota
3. Mader Krzysztof - Szanter Aleksandra
4. Garcia Recuero Alvaro - Morawin Aneta
5. Knap Łukasz - Mazur Daria
6. Fisior Michał - Lipka Anna
7. Kostarek Adrian - Czornik Katarzyna
8. Świder Sebastian - Łoboda Patrycja
9. Szołtysik Marek - Sekulla Agnieszka
10. Błaszczyk Wojciech - Matejczyk Dominika
11. Trefon Tomasz - Cwynar Dagmara
12. Urban Richard - Kudełko Magdalena
13. Błaszczyk Stanisław - Stanek Maria

CHRZTY

1. Krystecki Aleksander
2. Gligarczyk Jakub
3. Klyta Szymon
4. Rukat Kamil
5. Cofała Emilia
6. Frasek Maksymilian
7. Madej Agata
8. Paciorek Laura
9. Trefon Mateusz

POGRZEBY

1. Kucharski Józef l.84
2. Krzemińska Małgorzata l.93
3. Spera Mieczysław l.91
4. Wloka Helena l.75
5. Hanzel Marek l 58
6. Komor Lidia l.88
7. Górny Zofia l. 89
8. Pyrek Maria l. 68
9. Krzemień Hildegarda l. 85
10. Gowik Blanka l.81
11. Danielczyk Cecylia l.93
12. Jóźwiak Henryk l.68
13. Mularczyk Grzegorz l. 34
14. Wojda Zbigniew l.52
15. Bula Jerzy l.86

ZŁOTE GODY

1. Urszula i Konrad Rurańscy
2. Krystyna i Piotr Otawa
3. Stanisława i Bernard Stokłosa

ROCZKI

1. Dyja - Paruzel Oliwer
2. Karch Julianna
3. Pudlik Zuzanna

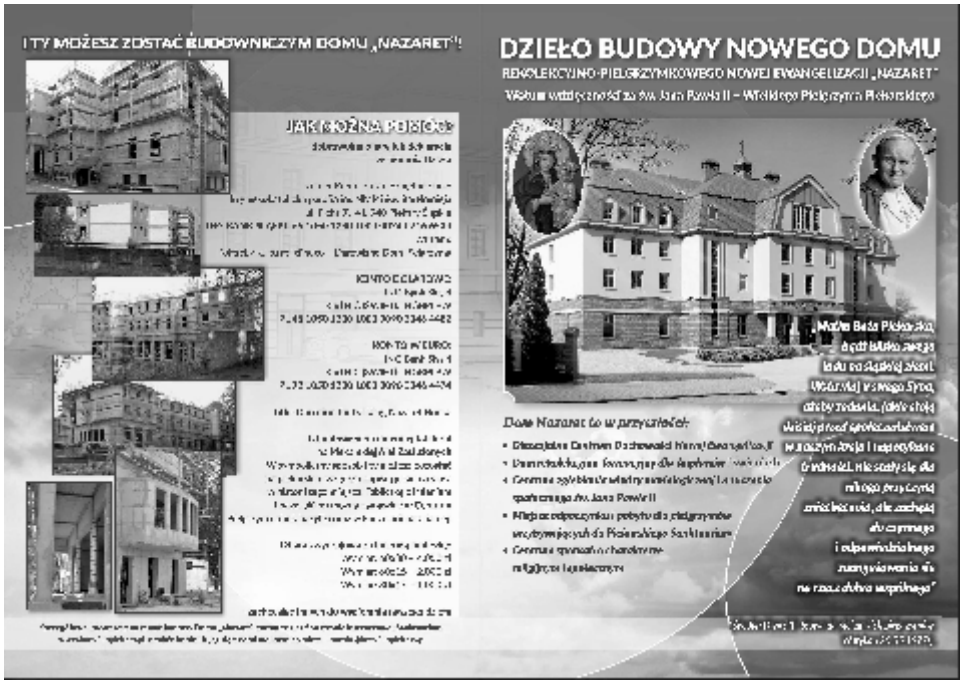

KONCERT

Servi Domini Cantores

CZYLI **ŚPIEWAJĄCY KSIĘŻA**

22 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17:00

BAZYLIKA PIEKARSKA

Zespół Servi Domini Cantores
w składzie:

Ks. dr hab. Paweł Sobierajski
- TENOR

Ks. dr hab. Zdzisław Madej
- TENOR

O. dr Tomasz Jarosz
- BARYTON

oraz Rozrywkowa Orkiestra Dęta
Power of Winds

Power of Winds
orkiestra rozrywkowa

ZAPRASZAMY!

Podczas koncertu odbędzie się zbiórka na budowę
Domu Rekolekcyjno-Pielgrzymkowego ***Nazaret***